



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Standardy to nie wszystko

Author: Ireneusz Botor

Citation style: Botor Ireneusz. (2014). Standardy to nie wszystko. W: U. Szuścik, E. Linkiewicz (red.), "Sztuka, edukacja, kultura : z teorii i praktyki edukacji artystycznej" (S. 47-52). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ireneusz Botor

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wydział Artystyczny

Instytut Sztuki

Standardy to nie wszystko

W którymś z wywiadów obecny minister kultury i dziedzictwa narodowego powiedział, że dawniej w czasach trudnych sztuka była źródłem zachowania tożsamości. Stwierdzenie to, choć nie odkrywcze, jest mądre i ważne, by je dzisiaj przypomnieć. Bynajmniej nie jestem zwolennikiem sztuki programowej, ale zdrowego rozsądku i instynktu samozachowawczego. Nie tylko dawną, ale też współczesną funkcją sztuki jest ochrona kulturowej tożsamości. Mówię o tym z punktu widzenia twórcy posiadającego doświadczenia własne, tworzącego materię sztuki, nie zaś animatora czy teoretyka. Moją tezą jest stwierdzenie, że kultura nie powinna podlegać kategoriom zamiany i wprowadzenia, lecz kategorii nawarstwienia.

Prezentowana teza oparta jest na moim własnym doświadczeniu w obszarze przemysłowym. Otóż zdarzało się, i to nie raz, że w swojej twórczości chciałem odnieść się do jakiegoś zabytkowego obiektu. Potrzebny był mi jako punkt odniesienia, element powszechnej świadomości, na bazie którego chciałem sformułować wypowiedź artystyczną. Tak przecież dzieje się, że formy dawne stają się kanwą do współczesnych interpretacji i przekształceń. Przypomnę chociażby formę portretu trumiennego, wielokrotnie wykorzystaną we współczesnej sztuce. Zanim zrealizowałem swój zamiar, decyzją specjalistów obiekt skreślono z listy zabytków i wyburzono. Nawet nie zdążyłem wykonać fotograficznej dokumentacji. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuścić, że przestał fizycznie istnieć, zanim doczekał się jakiegokolwiek zmaterializowania w kulturze. Konstruktywny efekt można by osiągnąć gdyby obiekt istniał, a przez wykorzystanie w sztuce, stałby się częścią kultury, czyli duchowego dorobku. Nie jest to fakt odosobniony, bo taki sam los spotkał znaczną ilość obiektów

dziedzictwa przemysłowego. Przestały istnieć, zanim stały się ważnym punktem odniesienia dla budowanej kultury. Ranga ich nie została podniesiona wyżej, niż prosta użytkowość. Przeszają być również częścią pamięci, wraz z odejściem pokolenia. Moje odczucie sytuacji, w jakiej się znalazłem, jako twórca w kontekście chociażby kraju porównać mogę do sytuacji człowieka nagiego, pośród tłumu ubranych ludzi. Powyższy fakt nasunął mi pytania o funkcje sztuki wobec ponowoczesnych standardów zmienności i płynnej tożsamości. Skoro specjaliści nie dają gwarancji na przetrwanie stawiam pytanie, czy sztuka nie powinna być miejscem przechowania pamięci? Pytanie kolejne: jaki rodzaj sztuki ma w związku z tym sens, a jaki go nie ma? Pytanie następne o głębię sztuki tworzonej w stworzonej pustce, czy kulturowej próżni? I pytanie, które zadaje sobie wielu twórców. Dlaczego właśnie specjaliści nietworzący sztuki mają lepiej wiedzieć od ludzi tworzących sztukę, jakie powinny być jej funkcje i czym powinna się zajmować? Na ile funkcje sztuki powinny wpływać od samych twórców, a na ile od zewnętrznie wyznaczonych kierunków i pól działania? I wreszcie, kim powinien być twórca? Czy wykonawcą programów, czy kimś, dla kogo decydujący jest imperatyw wewnętrzny?

Wręcz podręcznikowe stwierdzenie ministra dotyczyło zapewne XIX wieku. Obecnie również mamy do czynienia z czasem trudnym. Obecna rzeczywistość najeżona jest zagrożeniami utraty tożsamości kulturowej. Ona sama, najogólniej rzecz biorąc, oparta jest na jakiejś identyfikacji dotyczącej zbiorowości. Według mnie powinna opierać się na ciągłości kultury. Wiąże się to z instynktem samozachowawczym, o którym wspomniałem na samym początku. Aby nie była epizodyczna, potrzebny jest jakiś sposób odniesienia się jej do przeszłości. Powinna też posiadać perspektywę przyszłości. Nie biorę pod uwagę tożsamości typu konsumpcyjnego, a nawet tożsamości twórcy z dziełem, ani tożsamości opartej na bieżąco podanych przez media elementach kultury. Wszystkie one nie gwarantują trwałości ani nie tworzą systemu wartościującego dotyczącego zbiorowości. Jeśli przyjąć, że w obszarze przemysłowym, gdzie funkcjonują, wyburzenia nie są niszczeniem, lecz współczesnym standardem postępowania, to sposób postępowania rodzi obawę o ciągłość pamięci kulturowej w tym miejscu. Tworzenie kultury bez pamięci i ciągłości jest postmodernistycznym modelem wraz z jego uwarunkowaniami i wpisana tymczasowością. Temat ten ze swojego punktu widzenia poruszyła już prof. Ewa Chojecka w eseju na łamach pisma *HERITO* mówiąc, że każdy okres w niedługich dziejach Katowic: „oznaczał zaniegowanie epoki poprzedników i jego dorobku oraz zrywanie ciągłości pamięci”¹.

Temat ciągłości kulturowej posiada wiele aspektów. Ciągłe dezaktualizujące się standardy technologiczne rodzą pytania o ciągłość zapisu pamięci cyfrowej,

¹ E. CHOJECKA: *Trzy modele kulturowej pamięci*. Kraków, Katowice, Wrocław, Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie, „HERITO — dziedzictwo, kultura, współczesność”, nr 2(1|2011), s. 83.

a pośrednio pamięci kulturowej. W tej kwestii odwołam się do tekstu Andrzeja Kocikowskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza pt. *Nieciągłość procesu kulturowego w cywilizacji cyfrowej. Zagrożenia pierwsze*². Opierając się na badaniach i wywodzie Łukasza Knasieckiego z UAM, dotyczącego ciągle dezaktualizujących się nośników cyfrowych zapisów, konkluduje, że: „Dokonująca się na naszych oczach i z naszym udziałem rewolucja informatyczna ma swoją ciemną stronę. Cywilizacja cyfrowa nieuchronnie pozbawia proces kulturowy ciągłości, którą nacechowany był od najdawniejszych czasów”³. Problem dotyczy trudności z odczytaniem zapisu informacji w wychodzących z użycia nośników, a tym samym niebezpieczeństwa wystąpienia luki informatycznej. Problem ten jest tylko pobocznym dla zasadniczego zagadnienia. Rzecz idzie głównie o standardy i mechanizmy myślenia w kulturze, często bezkrytycznie przyjmowane z zewnątrz. Zagrożenie tożsamości kulturowej związane jest z postępem cywilizacyjnym, choć także z dominacją kultur silniejszych, posiadających środki promocji własnych wzorców oraz standardów postępowania. Bardzo powszechną cechą jest nietrwałość. Wynika ona z założeń społeczeństwa konsumpcyjnego. Należałoby się zastanowić, czy wszystkie aspekty rzeczywistości powinny podlegać jej prymatowi?

Co właśnie z kulturową tożsamością? Myślę wyłącznie o tożsamości samego artysty, który identyfikuje się ze swoim dziełem. To, moim zdaniem, dzisiaj, w dobie unifikacji i globalizacji, nie wystarczy. Raczej chodzi o źródła kultury, w tym również sztuki, które mogą być wyróżnikiem pośród innych i indywidualizować bezosobowe standardy. Zagrożenia występują nie tylko na gruncie technologii oraz powielania pewnych wzorców zachowań. Tak dzieje się także w naszej sztuce, która przenosi wzorce powstałe w innych uwarunkowaniach, na innym nieraz gruncie. Powszechnie przyjmuje się je jako lepsze niż te, które mogłyby powstać jako rozwinięcie własnych źródeł. W samej sztuce współczesnym standardem stało się też tworzenie nowych form, które nie mieszczą się w tradycyjnych pojęciach czy ramach dyscyplin. Często są one doraźnym rozwiązaniem, wynikającym z potrzeby chwili i tylko chwili. Są nietrwałe.

Analizując historię sztuki, stwierdzić należy, że w przeszłości z ciągłością bywało różnie. Często silniejsi i bardziej atrakcyjni wypierali tych słabszych. Czasem prawo dominacji decydowało o zamianie. Na przykład współczesna kultura amerykańska nie była przecież rozwinięciem kultury dawnych Indian. Dopiero na pewnym etapie rozwoju można było powrócić do inspiracji kulturą pierwotnych mieszkańców. Nie można też zakładać, że kultura, która zamienia inną wraz ze swoimi formami sztuki, jest zawsze lepszej próby i jest związana

² A. KOCIKOWSKI: *The Discontinuity of Cultural Process in the Digital Civilization. Main Dangers, Systems of the Information Society, Proceedings of the Fifth International Conference. ETHICOMP*, Vol. 2, Gdańsk, Politechnika Gdańska, 2001, s. 3—9. Pojawia się w kolekcji: *Materiały konferencyjne* (WNS Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza).

³ Ibidem, s. 3—9.

z rozwojem. Czasem bywa to zamiana na mniej dojrzałe formy. Przywołam tu przykład starożytnego Rzymu wraz z jego dojrzałą estetyką i jej odejścia w pierwszych wiekach naszej ery. Wiązało się to z wyparciem czy zamianą dojrzałych form na rzecz prostych wczesnochrześcijańskich, potem wczesnośredniowiecznych przedstawień. Było to zatrzymanie świadomości widzenia i osiągnięć sztuki rzymskiej. Sztuka zaczęła rozwijać się innym trybem, aż do momentu ponownego nawiązania w czasach Renesansu. Z historii sztuki znane są barbarzyńskie zniszczenia. Nie one powinny być przykładem w dzisiejszym czasie. Bez pardonowe zniszczenie występowało u barbarzyńców. Zniszczenie, jako manifestacja, znane jest z wystąpień futurystów włoskich — spalenie wszystkie muzea świata, czy u faszystów. Ale nawet w Rosji po zmianie ładu spowodowanej rewolucją nie zniszczono całego dorobku wypracowanego w czasach carów.

Chciałbym odnieść się do sytuacji obecnej, innej niż uwarunkowania w dwudziestym wieku. Z tym wszystkim wiąże się kategoria ciągłości. Metody jej osiągnięcia powinny być inne. Ciągłość można osiągnąć przez nawarstwienie się. Rozumiem to jako odniesienie się do tego, co było poprzednio. Przykładem lokalnym niech będzie Kraków. Odniesienie się może być dwojakiego rodzaju. Pierwsze to proste rozwinięcie wątków istniejących w przeszłości. Przy tym rozwinięcie nie jest powtarzaniem. Drugie związane z postawą przeciwstawienia się tym wątkom. Przeciwstawienie się paradoksalnie też jest formą kontynuacji, czyli ciągłości. Z niego przecież nie wynika konieczność unicestwienia nagromadzonej spuścizny. Potrzebna jest świadomość, że wcześniejszego dorobku nie powinno się całkowicie niszczyć, zacierać czy wymazywać z pamięci. Niestety jesteśmy zdeterminowani ekonomią. Dyktuje ona nam zasady postępowania. Często jest związana z racją bytu. Czasem rzeczywistość dyktuje pewne potrzeby wynikające z pewnej doraźności, aktualnej chwili. Podporządkowane są zasadzie zmienności. Jeśli wszystko podporządkujemy tym realiom, to co z kwestią tożsamości kulturowej i jej ciągłości? I to zdeterminowanie, jakie niesie nam współczesność, też powinno znaleźć jakieś odnotowanie i refleksję u twórców. To bardzo ważna humanistyczna funkcja sztuki. Zapisanie kondycji człowieka, a często mądrości lub głupoty czasu, w którym się żyje, jest, moim zdaniem, też bardzo ważną ze współczesnych funkcji sztuki. Jako ilustrację postawy z przeszłości podam twórczość Georga Grosza. Refleksja w sztuce szczególnie ważna stała się od czasu renesansu, odkąd twórcy przestali być anonimowi. Liczył się ich osobowy charakter wypowiedzi, choć realizowano wiele rzeczy na zamówienie. Jeśli wykluczilibyśmy refleksję, wrócimy do czasu średniowiecza, gdy wypowiedź artystyczna była drugoplanowa. Tworzono prace anonimowe podporządkowane głównie zasadom rzemiosła i wymagań mecenasa. Współczesność często nie wymaga refleksji. Przynosi nam przypadkowość zdarzeń i fragmentaryzację bez spójności i gotowe recepty. Czy musimy być na nie skazani?

Potrzebną dziś, kolejną funkcją sztuki jest tworzenie syntez. Nie tyle chodzi o syntezę formalną na przykład w obrazie, ale o syntezę pojęciową, refleksję i myśl, postawę intelektualną. To specyficzne doświadczenie, dla którego źródłem informacji jest proces twórczy. Twórca opiera się na prawdzie obrazu, tej specyficznej materii dotyczącej najgłębszych warstw, związków rzeczy. To informacja absolutnie niezależna i prawdopodobna, bo wynikająca z mechanizmu imperatywu wewnętrznego. Może być drogowskazem. Zmienna, zdekonstruowana rzeczywistość wymaga nieustannego składania, tworzenia syntez, porządkowania. Sztuka dobrze spełnia tę rolę. Podsumowując, należy stwierdzić, że wszystkie powyższe funkcje sztuki wraz z odniesieniem się do dorobku kulturowego przeszłości danego miejsca mogą uzupełnić nowoczesne standardy myślenia, bo taka jest konieczność wynikająca z przetrwania w globalizującym się świecie.

I wnioski. Po pierwsze, jest ryzyko podporządkowania wszystkiego standardowi zmienności. Niekiedy przypadkowa zmienność może dopuścić gorsze formy. Zmienność nie gwarantuje przetrwania tego, co istotne. Po drugie, wprowadzenie standardów nowoczesności może być dobre, ale powinno iść w parze ze świadomością, że są to tylko środki, które mają służyć. Oprócz nich są trwałe źródła kulturowej tożsamości. Nie powinno się ich zacierać, ani o nich zapominać. Po trzecie, istnieje już dziś potrzeba powszechniejszej świadomości, że sztuka nie musi być wyłącznie, jak powszechnie się sadzi, dążeniem do kariery, sposobem wyróżnienia z tłumu czy wyrażania siebie. Niekoniecznie ma służyć do porozumiewania się i komunikacji z otoczeniem, czy być terapią. Jej funkcją może być przechowanie i rozwinięcie ważnych elementów tożsamości. Po czwarte, z myślą o przyszłości potrzebna jest przemiana mentalnościowa, lecz tą można przeprowadzić jedynie w długim procesie. Efektów można się spodziewać w przyszłych pokoleniach. Przekazanie tej wiedzy jest potencjalną możliwością, ale i odpowiedzialnością edukatorów. Pytanie tylko, czy będą chcieli się tego podjąć?

Bibliografia

- CHOJECKA E.: *Trzy modele kulturowej pamięci*. Kraków, Katowice, Wrocław, Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie, „HERITO — dziedzictwo, kultura, współczesność” nr 2(1|2011).
- KOCIKOWSKI A.: *The Discontinuity of Cultural Process in the Digital Civilization. Main Dangers, Systems of the Information Society, Proceedings of the Fifth International Conference ETHICOMP 2001*, Vol. 2, Politechnika Gdańska, 2001.

Standards is not everything

Summary

The text was written from the point of view of an active creator in a post-industrial area. The author claims that the care for the cultural identity should be the function of art in the context of the changing reality and globalization. The standards of conduct preferring the changeability and the technologies of recording becoming out-dated generate the dangers leading to the loss of the continuity of culture. The introduction of new standards in art should include relation (even negative) to the cultural heritage of a certain place. A model of new layers, not changes is preferred. A change is a threat to the continuity of culture.

Key words: The function of art, Cultural identity, Continuation of culture, Standards